

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 25 (1983) 24 CZERWCA 1979 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Człowiek – twórca kultury •  
Sztuka ludowa – kulturą narodo-  
wą • Barwy gniewu • Narodo-  
wa Książnica • Z życia Polonii  
na całym świecie • Kwiaty dla  
Taty • Porady



„A gdy wszystkim lud przyjmował chrzest i gdy Jezus został ochrzczony i modlił się, otworzyło się niebo i zstąpił na Niego Duch Święty w postaci cielesnej jak gołębicą, i odezwał się głos z nieba: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Łk 3, 21—22)

# CZŁOWIEK TWÓRCA KULTURY

„W mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, by władał światem w świętości i sprawiedliwości i w prawości serca sądy sprawował” (Mdr 9, 2—3).

„Pan stworzył człowieka z ziemi ... dał ludziom władzę nad tym wszystkim, co na niej jest. Przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz” (Syr 17, 1—3).

Bardzo często słyszymy lub czytamy następujące wypowiedzi: „to wielce kulturalny człowiek”, „to naród o wysokiej kulturze”. Słowo „kultura” raz po raz pojawia się w mowie potocznej, czy w dziełach naukowych. Gdybyśmy jednak zapytali przeciętnego człowieka, „co to jest kultura?” — nie umiałby dać na to pytanie właściwej i wyczerpującej odpowiedzi. Warto więc, choćby pokrótce, zastanowić się nad tym zagadnieniem, a warto tym bardziej, że na ziemi tylko człowiek jest twórcą kultury.

Słowo „kultura” pochodzi od czasownika łacińskiego „colo” (kolo), który oznacza pielęgnować, hodować, uprawiać, zdołbić, uszlachetniać, cześć (stąd kult religijny). Wyrazu „kultura” używano początkowo — w starożytności — do oznaczania uprawy czegoś, a zwłaszcza uprawy roli, a dopiero później zaczęto się nim posługiwać także w znaczeniu „uprawy umysłu”, czyli mówiono także o kulturze osobistej, kulturze duchowej. Z czasem słowo „kultura” zaczęło także zastępować słowem „cywilizacja”. W wieku XX słowem „cywilizacja” określano dobra materialne, zdobycze techniki, wartości użyteczne (użytkowe), działalność społeczną, gospodarczą, polityczną, a słowem „kultura” nazywano literaturę, sztuki piękne, muzykę, teatr, kino itp. Techniki, działalność gospodarczą, politykę niektórzy pisarze traktowali jako siły zagrażające, zdolne nawet do zniszczenia człowieka. Obecnie nie przyjmuje się tego rozróżnienia, a mianem „kultura” określa się całość dóbr ludzkości, czyli to wszystko, co człowiek od zarania istnienia wytworzył tak w dziedzinie technicznej, gospodarczej, politycznej, artystycznej, społecznej, jak też w dziedzinie etycznej, religijnej, prawnej, w tworzeniu systemów wartości, norm, wzorów zachowania się, itd.

Całą twórczość człowieka można podzielić na trzy kręgi kultury: materialny, społeczny i duchowy. Najszerszy zakres ma kultura materialna, nad nią wznosi się kultura społeczna o mniejszym zasięgu, a krąg o zasięgu najmniejszym, ale najwyższym położonym — stanowi kultura duchowa. Wszystkie te kręgi kultury człowiek stworzył sam, z siebie samego, z własnych przeżyć i doświadczeń, z tajemnej siły wewnętrznej, która człowiekiem włada, z nieustannej chęci działania i zmieniania, upiększania świata. Pan Bóg stworzył świat i umieścił na nim człowieka, a umieścił po to, by dalej prowadził Boże dzieło stwórcze, gdyż hojnie go wyposażył we wszelkie uzdolnienia — ciała, umysłu i serca. Piękne słowa na ten temat znajdujemy w Księdze Mądrości: „W mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, by władał światem w świętości i sprawiedliwości i w prawości serca sądy sprawował” (Mdr 9, 2—3). W swym twórczym działaniu jest człowiek najbardziej podobny do Boga, realizuje boski plan kontynuacji stworzenia. Przekształcając świat przez coraz to nowe dzieła kultury, które są poza człowiekiem, równocześnie kształtuje siebie, ujawnia i rozwija swoje możliwości, podnosi i umacnia swoją godność. A wszystko to czyni przede wszystkim dla siebie, dla swego dobra, bo jest zarówno twórcą kultury, jak też jej celem i sensem.

Dwa kręgi kulturowe — materialny i społeczny, są konieczną podstawą dla kręgu trzeciego — kultury duchowej człowieka. Jeśli któryś z dwóch niższych kręgów zawładnie człowiekiem w pełni następuje wówczas zahamowanie rozwoju ducha ludzkiego. Jeśli owdładną nim bogactwo, komfort, używanie i gromadzenie nadmiernych dóbr ziemskich, („być, aby mieć”), albo egoizm, pycha, samowola, ordynarny sposób odnoszenia się do innych, arogancja, zawiść, hipokryzja (postawy antyspołeczne) — wtedy nie wzniesie się do kręgu kultury wewnętrznej, pozostanie niżej, jako mniej wartościowa jednostka, a często jako jednostka społecznie szkodliwa. Bo wewnętrzna, duchowa kultura wyraża się w bogactwie szlachetnych przeżyć osobistych (miłość Boga i bliźniego), w znajomości zdobyczy naukowych, w czytaniu w literaturze, w umiejętności przeżywania dzieł sztuki, w rozległości zainteresowań humanistycznych, w delikatności i skromności wobec drugich a zwłaszcza ludzi ciężkiej i produktywniej pracy, wobec starszych, słabych, chorych, kalek, kobiet i dzieci.

Człowiek jest twórcą kultury, ale może też być jej niszczycielem. Może także zająć postawę agresywną w stosunku do kultury stworzonej przez inne narody, a wynosić najwyższą kulturę własną. Tak np.



Człowiek jest twórcą wspaniałej muzyki. Na zdjęciu: Vratslavia Cantans — jeden z koncertów w gotyckich murach wrocławskiej katedry pw. św. Marii Magdaleny

postąpili Niemcy hitlerowscy w stosunku do naszego narodu. Gdy tylko umilkły armaty w r. 1939 rzucili się natychmiast do niszczenia tego wszystkiego, co stanowiło nasz dorobek kulturalny, bo zdawali sobie doskonale z tego sprawę, że tym samym niszczą grunt, z którego naród czerpał swoje soki żywotne. Chcieli, abyśmy przestali istnieć duchowo, ztratili powoli poczucie narodowe, a stali się ich niewolnikami o nieokreślonej strukturze wewnętrznej. Naród bez kultury — to pień drzewa, któremu odcięto koronę.

Na temat kultury i jej znaczenia pięknie pisał jeden z najznakomitszych filozofów polskich — Roman Ingarden. Stawiał on słusznie twierdzenie, że człowiek tworzy kulturę, ale równocześnie sam jest przez nią tworzony. Od dzieciństwa wrasta w pewien zastany przez siebie świat wytworów ducha ludzkiego. Staje się dziedzicem minionych pokoleń. A gdy z kolei zaczyna sam tworzyć nowe dzieła, nowe budowle, maszyny, przyrządy, nowe ideały społeczne, moralne, religijne — wszystko to zaczyna oddziaływać na niego samego, żyje przez to samo w innym świecie i sam staje się inny. „Bo zmieniamy się cielesnie i duchowo pod wpływem wytworzonego przez nas świata naszych dzieł (...) I gdy słyszymy już dzieła Beethovena lub Chopina, nie chcemy już słuchać katarynki, a gdy ołsnął nas „Pan Tadeusz” lub „Król Duch”, nudny jest dla nas staję jeden utwór dawniej ceniony, bo inna jest nasza wrażliwość artystyczna. Człowiek tę rzeczywistość (chodzi o dzieła kultury — E. B.) wytwarza najwyższym swym wysiłkiem, nieraz trudem i ofiarą swego życia, największym wykwitem swojego geniuszu”.

Analizując dalej wpływ kultury na jej twórcę — człowieka — zmienny Autor tak pisze: „Wyobraźmy sobie bowiem, że z tego świata znikły wszystkie dzieła sztuki, wszystkie teorie naukowe i filozoficzne, wszystkie państwa, instytucje publiczne i prywatne ... Czy to, co by wtedy pozostało, byłoby dla nas istotnie tym światem, w którym faktycznie żyjemy? I czy my sami nie musielibyśmy się zmienić, żeby w tym zubożonym świecie móc żyć, i żeby w nim tak żyć, iżbyśmy po pewnym czasie znowu nie wytwarzali jakichś nowych dzieł sztuki, nowych nauk, nowych państw itd.? Czy sama obfitość jadła, umysłowej rozkoszy i wygody zdołałaby nas na tyle przywiązać do życia, iżby się opłacało nam znosić jego trudy i niebezpieczeństwa?” (Por.: Roman Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Wyd. Liter., Kraków 1972, s. 32—37).

Człowiek jest twórcą kultury — przepięknej, wspaniałej kultury, coraz bogatszej i doskonalszej — to prawda, ale nam, ludziom wierzącym, nie można zapominać o tym, że to sam Bóg — Stwórca świata, wyposażył nas w różnorodne talenty, których nie wolno nam zmarnować, że to sam Bóg — Ojciec nasz najlepszy zapragnął, abyśmy uczestniczyli z Nim w dziele nieustannego stwarzania nowych dzieł i nowych wartości. Czytamy w Księdze Mądrości Syracha: „Pan stworzył człowieka z ziemi ... dał ludziom władzę nad tym wszystkim, co na niej jest. Przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz” (Syr 17,1—3).

Przyodział nas Bóg w „moc podobną do swojej”, bądźmy więc twórcami nowego świata, który wyrasta na fundamencie świata stworzonego przez Boga. Bądźmy twórcami, a nie burzycielami. Jeśli sami zniszczymy ziemię i jej przyrodę przez zanieczyszczenie, skażenie, wymordowanie tego, co na niej żyje i rośnie, wtedy i nam grozi totalna zagłada. Zginie ludzkość, a z nią zginie jej wielowiekowa kultura.

KS. EDWARD BALAKIER

W TYGODNIU: 26.VI — wtorek — św. Pawła, męczenników (III w.) • 28.VI — czwartek — św. Ireneusza, biskupa i męczennika (I 282) • 29.VI — piątek — św. św. Piotra i Pawła, apostołów (I 67) • 24.VI — III Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. (teksta z I Listu św. Piotra apostoła 5,6—11; ewangelia według św. Łukasza 13,1—10) •



Scranton (USA) 1939 r. Spotkanie przedstawicieli władz PNKK w USA, Polsko-Narodowej „Spójni” z delegacją Kuseiolo Polskokatolickiego i STPK w siedzibie Polsko-Narodowej „Spójni”

Na zdj. 2 — w pierwszym rzędzie z prawej, jako pierwszy: adwokat Alfons Kenowski

## ZŁOTA ODZNAKA ORDERU ZASŁUGI PRL DLA MECENASA ALFONSA KENOWSKIEGO

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników („Rodzina” nr 20 z br.), polonijny działacz mec. Alfons Kenowski, wieloletni radca prawny bpa Franciszka Hodura w sprawach związanych z legalizacją w okresie międzywojennym Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Polsce, otrzymał w dniu 5 maja br., w siedzibie Konsulatu PRL w Nowym Jorku, Złotą Odznakę Orderu Zasługi PRL, przyznaną uchwałą Rady Państwa PRL. W czasie uroczystej dekoracji przypomniano owe najtrudniejsze lata działalności PNKK w Polsce, kiedy to mec. A. Kenowski wraz z bpem Hodurą w 1938 roku przedstawił w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego apel podpisany przez 80.000 osób, domagających się legalizacji Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Polsce. Wobec wymijającej odpowiedzi ówczesnego ministra WRiOP hrabiego Potockiego, mec. A. Kenowski wyraził nadzieję, że kiedyś nastanie taki Rząd w Polsce, który zalegalizuje PNKK. Te, jakby prorocze, słowa ziściły się w 1946 r., kiedy Kościół został zalegalizowany przez nowe władze polskie.

Mówiąc o zasługach mec. A. Kenowskiego przypominano m.in. rok 1939, kiedy Mecenasa stanął na czele Komitetu Ratunkowego dla niesienia pomocy Polsce. W czerwcu 1939 r. Komitet Ratunkowy został przekształcony w Komitet Polsko-Amerykański, w którym mec. A. Kenowski pełnił funkcję sekretarza. Wymieniony Komitet zajmował się zbiórką funduszy i przekazywaniem ich na rzecz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z przeznaczeniem dla żołnierzy i więźniów polskich, przebywających wówczas w obozach hitlerowskich.

W roku 1944 mec. A. Kenowski wystąpił z gorącym apelem na Kongresie Polonii Amerykańskiej, wobec 4000 delegatów do Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych, w sprawie suwerenności i niepodległości Polski oraz sprawiedliwych granic. W rok później wystosował memoriał do prezydenta USA, Franklina D. Roosevelta, w sprawie nowych granic Polski. Memoriał ten osobiście wręczył w Białym Domu w Waszyngtonie.

To wysokie odznaczenie państwowe wręczył Mecenasowi Konsul Generalny w Nowym Jorku, min. Zbigniew Dembowski, w obecności Pierwszego Biskupa PNKK w USA, Kanadzie i Brazylii — Franciszka K. Rowińskiego, biskupa Tadeusza Majewskiego — zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w PRL, biskupa Tadeusza F. Zielińskiego, dr. Jana Małuszyńskiego — prezesa STPK, ks. Wiktora Wysoczań-

skiego — wiceprezesa STPK, Wincentego Juskiwicza — prezesa Polsko-Narodowej „Spójni” oraz sekretarza generalnego Józefa H. Kochana i wielu innych osobistości, a także przyjaciół mec. A. Kenowskiego. Ze strony władz PRL obecny był prof. dr Marian Dobrosielski — wiceminister Spraw Zagranicznych oraz Zdzisław Szewczyk — dyrektor Departamentu USA Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Min. Z. Dembowski serdecznie podziękował A. Kenowskiemu za jego postawę oraz pracę dla dobra Polski i stosunków polsko-amerykańskich, za mądrość i rozwagę.

Z kolei Pierwszy Biskup PNKK — Franciszek Rowiński pogratulował mec. A. Kenowskiemu, przypominając zarazem wskazania organizatora PNKK śp. bpa F. Hodura, skierowane pod adresem wiernych PNKK. „aby poznawali prawdę, uczyli się wiary w Jezusa Chrystusa i służyli bliźnim”. Wierząc w naukę Jezusa Chrystusa i Jego posłannictwo, dążyć mają do wolności i sprawiedliwości dla każdego. Zachowywać mają piękne tradycje polskie i kulturę narodową.

Bp Tadeusz Majewski w swym wystąpieniu podziękował min. Z. Dembowskiemu za akt dekoracji, wskazując zarazem na najważniejsze momenty działalności Mecenasa.

Bp Tadeusz Zieliński podkreślił zaś, że mec. A. Kenowski pracą swą zasłużył sobie na wielkie uznanie nas wszystkich.

Przyjmując to wysokie odznaczenie, mec. A. Kenowski z ogromnym wzruszeniem dziękował za uznanie jego pracy przez władze PRL i wyróżnienie. Podkreślił, że od roku 1923 chętnie służy PNKK, Polsce i Polakom. Pragnie nadal kontynuować tę służbę, zgodnie z życzeniem jego matki i wskazaniami bpa F. Hodura.

Wiceminister M. Dobrosielski, gratulując Mecenasowi, wyraził swą radość z powodu osobistego udziału w tej podniosłej uroczystości. Zauważył też, że mimo istniejących różnic w motywacjach światopoglądowych, łączy nas wszystkich chęć pracy dla dobra ludu polskiego według najlepszego rozumienia polskiej tradycji, tolerancji i patriotyzmu.

Uroczystość zakończono tradycyjną lampką wina.

TEODOR ZAWISTOWSKI  
redaktor tygodnika „Straż” w USA

## Z ŻYCIA NASZYCH PARAFII

### Zaprogramowana praca społeczna i jej wyniki w parafii w MAJDANIE LEŚNIEWSKIM



Na apel ks. Władysława Barana — proboszcza parafii, wierni przystąpili w czynie społecznym do wiosennych prac porządkowych



Mężczyźni, niewiasty i młodzież przy porządkowaniu placu kościelnego. Obok lubianych przez nas rumaków — nowoczesne „Ursusy”...



Uporządkowany teren wokół kościoła — efekt społecznej pracy. Ogrodzenie według projektu ks. proboszcza Władysława Barana



Z głębokim żalem  
zawiadamy,  
że opatrzony  
Świętymi Sakramentami  
zasnął w Panu  
w dniu  
19 maja 1979 roku  
we Wrocławiu  
Ś † P  
KSIĄDZ  
WALERIAN KIERZKOWSKI

Duszę Zmarłego Kapłana  
poleca modlitwom duchowieństwa i wiernych  
Rada Synodalna  
Kościoła Polskokatolickiego

## Komunikat prasowy

# NOWY ŚPIEWNIK CHRZEŚCIJAŃSKOKATOLICKI Z LITURGIĄ MSZALNĄ

Rada Synodalna Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii za-  
prosiła na dzień 15 czerwca 1978 r. do Olten przedstawicieli prasy  
i zainteresowanych kół, celem przedstawienia nowego śpiewnika  
i zweryfikowanej liturgii mszalnej, która właśnie ukazała się w dru-  
ku.

Użytkowany dotychczas śpiewnik Kościoła Chrześcijańskokatolic-  
kiego nie ulegał żadnym zmianom od 1893 roku. Dopiero w roku  
1957, decyzją Synodu Narodowego, został opracowany od nowa. Za-  
leżało Kościołowi na tym, aby zachować w dotychczasowym śpiew-  
niku to, co sprawdziło się jako dobre, a w miarę możliwości chodzi-  
ło o przywrócenie mu pierwotnego wyrazu tekstów i melodii. Pieś-  
ni, które niemal zupełnie wyszły z użycia, zastąpiono szeregiem zna-  
nych pieśni, także innych wyznań. Uwzględniono również pieśni kości-  
cielne wydane w ostatnich latach w śpiewnikach na tzw. niemieckim  
obszarze językowym.

Synod Narodów w 1957 r. zwrócił uwagę na potrzebę podjęcia prac zwią-  
zanych z odnową także pozostałych ksiąg liturgicznych. Przed czterema laty  
tj. w roku 1974 ukazał się nowy zbiór modlitw na nieszpory (Vesperbuch).  
Łącznie ze śpiewnikiem została opublikowana odnowiona liturgia mszalna.  
Kościół Chrześcijańskokatolicki przełożył łaciński tekst Mszy św. na język  
niemiecki przed stu laty, i od tej pory była ona odprawiana w tej postaci.  
Ponieważ wierni współczesniejszą czynnie w odprawianiu nabożeństw, są  
więc dobrze zorientowani w jego treści. Dlatego też zmiany poczynione zo-  
stały tylko tam, gdzie same się narzucały, w sensie ożywienia i lepszego  
zrozumienia liturgii. Całkowicie nową formę nadano wielkiej modlitwie dzięk-  
czynnej na uroczystość eucharystyczną (Abendmahlsteler).

Zostały tu również uwzględnione postulaty reformy liturgicznej  
Kościoła Rzymskokatolickiego oraz przyjęto wspólny niemiecki prze-  
kład modlitwy „Ojcze nasz” i „Apostolskiego Wyznania Wiary”.

Z okazji wydania chrześcijańskokatolickiego śpiewnika z liturgi-  
ą mszalną odbyła się specjalna konferencja prasowa, podczas której  
zapoznano przybyłych na konferencję z wynikami dotychczasowych  
prac związanych z odnową liturgii. Szczegółowych informacji udzie-  
lali:

Biskup Leon Gautbier (Bern)	— Biskup Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii
Proboszcz Franz Ackermann (Olten)	— Delegat Rady Synodalnej
Proboszcz Roland Lauber (Trimbach)	— Przewodniczący Komisji do Spraw Rewizji Ksiąg Liturgicznych

dokończenie na str. 6

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (359)

**H** **Historiografia** — (gr. historia = badanie, poszukiwanie, wie-  
dza; grafo = pisze) — odpowiada polskiemu terminowi *dzie-  
jopisarstwo*, czyli opis przeszłości oparty na źródłach; za-  
bytkach, wykopaliskach, dokumentach, również wiarygod-  
nych przekazach ustnych.

**Historiozofia** — (gr. historia = badanie, poszukiwanie, wie-  
dza); sophia = mądrość) — również filozofia historii — jest  
nauką spekulatywną, szukającą w oparciu o wyniki badań  
nauk szczegółowych, zajmujących się minionymi dziejami  
ludzkości, przyczyn, motywów i celu rozwoju dziejów ludz-  
kich. Literatura historiozoficzna jest dość już obfita i bar-  
dzo, jeśli idzie o stronę zwłaszcza formalną, zróżnicowana.  
Za klasyka chrześcijańskich historiozofów uważa się → św.  
Augustyna, który swój pogląd historiozoficzny wyraził w  
dzie pt. *De civitate Dei*, czyli *O państwie Bożym*.

**Historyczny dowód na istnienie Boga** — to nazwa jednego  
z wielu dowodów na istnienie Boga, tego mianowicie dowo-  
du, którego istotę jego nieznaną autorzy od dawna widzą w  
powszechnym przekonaniu wszystkich narodów o istnieniu,  
choć różnie pojętego, Boga — od najdawniejszych czasów.

**Hitze Franciszek** — (ur. 1851, zm. 1927) — ks. rzymskokat.  
niemiecki teolog i działacz społeczny. Napisał szereg prac o  
tematyce społecznej katolickiej, a m.in. *Die soziale Frage...*  
(1877), czyli *Kwestia społeczna*.

**Hitzig Ferdynand** — (ur. 1807, zm. 1875) — niemiecki teolog  
i egzegeta o racjonalistycznym ukierunkowaniu. Wśród in-  
nych specjalistycznych dzieł należy przede wszystkim wy-  
mienić: *Geschichte des Volkes Israel* (1869), czyli *Historia  
Izraela*; jest też tłumaczem i komentatorem kilku ksiąg St.  
Testamentu.

**Hodogetyka** — (gr. hodos = droga; hegeomai = prowadzę,  
kieruję) — to spolszczona, pochodzenia greckiego, nazwa

nauki pedagogicznej o metodach i sposobach wychowywania  
dzieci i młodzieży. Hodogetyka różni się od dydaktyki, która  
jest nauką pedagogiczną o metodach i sposobach nauczania.  
Niektórzy teolodzy hodogetyką nazywają też teologię pasto-  
ralną, więc naukę teologiczną praktyczną o metodach i spo-  
sobach dobrego duszpasterzowania.

**HODUR Franciszek** — (ur. 1 IV.1866 w Żarkach koło Chrza-  
nowa, zm. 16 II.1953 r. w Scranton, USA) — to Organizator  
i Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Ko-  
ścioła w USA, teolog narodowy, wielki działacz społeczny  
wśród Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej. Franciszek był  
synem Jana i Marii Kosowskiej; miał jeszcze sześcioro ro-  
dzeństwa. Ojciec był znanym we wsi Żarki krawcem i rolni-  
kiem. Świadectwo dojrzałości uzyskał w gimnazjum im.  
Nowodworskiego w Krakowie, w 1885 roku, i w tym też roku  
rozpoczął studia teologiczne jako kleryk Metropolitalnego  
Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie na Wydziale  
Teologii Katolickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krako-  
wie. Niższe święcenia otrzymał alumn Franciszek Hodur z  
rąk ówczesnego arcybiskupa krakowskiego ks. kardynała  
Albina Dunajewskiego. Święceń kapłańskich jednak nie  
chciano mu udzielić m.in. z powodu jego kontaktów z →  
ks. St. Stojałowskim, znanym wtędcą, a nie uznawanym,  
owszem potępionym przez hierarchie rzymskokatolicka, dzia-  
laczem ludowym. Wraz z grupą swoich rodaków, śladem ty-  
sięciu Polaków, udał się do USA. Tu wkrótce dopełniwszy  
wymaganych formalności i zdawszy przepisane egzaminy  
otrzymał kleryk, następnie diakon Fr. Hodur z rąk biskupa  
rzymskokatolickiego w Scranton O'Harv święcenia kapłań-  
skie: był to 19 sierpnia 1893 roku. Ks. neonrezybiter Fr. Hodur  
został wikariuszem w Scranton, przy parafii p.w. Serca Pana  
Jezusa. Jego proboszczem był Niemiec, pochodzący ze Śląska  
i ogromnie nie lubiący Polaków, ks. R. Aust. Między pra-  
boszczem Niemcem a Polakami, jego parafianami, dochodziło  
coraz częściej do nieporozumień i to głównie na tle material-  
nego ich przez proboszcza wyzysku. W ks. Fr. Hodurze Po-

Profesor muzyki Bieli (Basel)

— Przewodniczący Komisji do Spraw  
Rewizji Śpiewnika  
— Profesor Dogmatyki i Liturgii  
chrześcijańskiej fakultetu teologicznego  
Uniwersytetu w Bern

Prof. dr Herwig Aldenhoven (Bern)

### Sprawa wydania odnowionej liturgii mszalnej oraz śpiewnika Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii

Od roku 1893 aż do chwili obecnej śpiewnik ten był w użyciu w postaci praktycznie niezmiętej. Przed dziesięciu laty ukazał się już modlitewnik w języku niemieckim, który jest do dzisiaj używany. Pod względem treściowym i słownym obie te pozycje były znakomite. Teksty doskonale nadawały się do wspólnych recytacji, ponieważ nabożeństwo chrześcijańskokatolickie od początku odbywało się przy współudziale wiernych. Mimo tych cech pozytywnych, modlitewnik i śpiewnik są jednak częściowo przestarzałe. Dlatego też Synod Narodowy Kościoła Chrześcijańskokatolickiego na swej sesji w roku 1957 w Basel wydał decyzję weryfikacji tych pozycji.

#### Sprawa odnowy liturgii

Naukowo prowadzone badania liturgiczne potwierdziły konieczność odnowy liturgii. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do liturgii mszalnej, jak również do formy modlitwy porannej czy wieczorowej, które również nie są zadowolające.

W okresie gdy pracowano nad odnową chrześcijańskokatolickiej liturgii, również i w Kościele Rzymskokatolickim nastąpiło, pod wpływem II Soboru Watykańskiego, zainteresowanie odnową liturgii. Znacznie ożywiły się kontakty ekumeniczne. I tak np. opracowano wspólne teksty „Ojciec nasz” i „Wyznania Wiary”. Zmiany liturgiczne w Kościele Rzymskokatolickim spowodowały przyjęcie takich starokatolickich postulatów, jak: zastosowanie języka ojczystego w liturgii oraz zwiększenie udziału wiernych w nabożeństwie. Wynikiem tego było wyłonienie się pytania, które należało głęboko przemyśleć, a mianowicie: czy wobec tego nie moglibyśmy przyjąć zweryfikowanej liturgii rzymskokatolickiej? Sytuacja jednakże w naszym Kościele jest odmienna niż w naszych bratnich Kościołach. My posiadamy kilkudziesięcioletnie doświadczenia w posługiwaniu się językiem ojczystym w liturgii. Sformułowania dotyczące wiernych nie mogą zostać tak po prostu zmienione.

Dalej — co do kilku części liturgii mszalnej i ich budowy — mamy nieco inne zdanie. Wreszcie musimy zweryfikować liturgię nie dla jakiegos ogólnościowego Kościoła, ale dla naszego biskupstwa szwajcarskiego.

Wprowadzenie nowej, czy też zweryfikowanej liturgii jest możliwe jedynie przy współudziale Biskupa, Rady Synodalnej, Synodu oraz przy współpracy wszystkich parafii

Dlatego też od roku 1971 przeprowadzono doświadczenia w kilku parafiach. W wyniku rozmów z duchownymi w tych wybranych parafiach oraz z niektórymi osobami świeckimi zebrano pewne doświadczenia i zyskano nową zachętę do tej pracy. Od 1957 r. współuczestniczyły w pracy weryfikacyjnej osoby świeckie (w tym również jedna kobieta).

W momencie ukazania się liturgii mszalnej osiągnięto ważny cel, ale nie zakończona została praca weryfikacyjna. Owocami wieloletniej pracy jest wydanie nowych opracowań ksiąg liturgicznych i pomocniczych.

1975 r. — ukazał się zbiór modlitw na nieszpory na wszystkie niedziele i dni świąteczne roku kościelnego.

1977 r. — W kalendarium Rocznika Chrześcijańskokatolickiego opublikowany został po raz pierwszy zweryfikowany porządek roku kościelnego.

1978 r. — Wydano liturgie mszalne wraz ze śpiewnikiem, Mszałem i modlitwami wieczornymi.

Do 1978 r. — zostanie wydrukowany w „Roczniku” cały zweryfikowany kalendarz liturgiczny.

W przygotowaniu znajduje się:

- Książka Organowa — z 3 i 4 głosowym układem do pieśni w śpiewniku;
- Requiem (nabożeństwo żałobne) i obrządek pogrzebowy;
- Liturgia Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy;
- Modlitwy wstępne oraz modlitwy zmienne i pieśni na niedziele i święta;
- Nowy porządek lektury Pisma świętego w czasie nabożeństwa;
- Obrządki przy udzielaniu pozostałych sakramentów (chrztu, bierzmowania, pokuty, namaszczenia olejkami, małżeństwa oraz święceń kapłańskich) i błogosławieństwa;
- Modlitewnik zawierający modlitwy poranne i południowe;
- Nieszpory na dni świąteczne.

#### Sprawy weryfikacji śpiewnika

Już w latach trzydziestych stwierdzono, że kilku pieśni nie można śpiewać w czasie nabożeństwa — częściowo ze względu na tekst, a częściowo ze względów muzycznych. Po II wojnie światowej ta nieprzydatność pewnych pieśni jeszcze wzrosła. Powstały luki w możliwościach wyboru odpowiednich pieśni. Wybór bowiem na różne części nabożeństwa, jak i na poszczególne uroczystości roku kościelnego okazał się niewystarczający. Zrodziła się więc konieczność uzupełnienia śpiewnika nowymi pieśniami. Wzięto również pod uwagę nowe, współczesne formy muzyki kościelnej i aspekty ruchu ekumenicznego.

Komisja do Spraw Śpiewnika otrzymała zadanie opracowania pieśni według brzmienia oryginalnego na podstawie dostępnych źródeł. Po gruntownej pracy, komisja przedstawiła projekt, który po przejrzeniu przez dwie mniejsze grupy robocze uzupełniony pieśniami z wydanego w tym czasie ujednoliconego rzymskokatolickiego śpiewnika „Bogu Chwała”, z niemieckiego obszaru językowego. Śpiewnik zawiera przeszło 300 pieśni i śpiewów z bogatego źródła pieśni z różnych stuleci i wyznań.

Nad koordynacją prac i drukiem czuwa przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej.

Druk śpiewnika wraz z liturgią mszalną wykonano w Zakładzie Graficznym Schüller w Biel. Wszystkie książki rozprowadzane są przez chrześcijańskokatolickie wydawnictwo w Allschwyl/Bi.

KS. FRANZ ACKERMANN  
KS. ROLAND LAUBER

Tłum. J. KOPROWSKA

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (360)

lacy znaleźli swojego od razu oddanego duszpasterza, chociaż był on młodym wikariuszem. Ale już w 1895 roku ks. Fr. Hodur został przeniesiony i to jako proboszcz do parafii w Nanticoke w tym samym stanie — Pensylwania. Wkrótce doszło do otwartej walki między Polakami a ks. Austem — w Scranton. Poniżani Polacy zwrócili się o radę do ks. prob. Fr. Hodura. W II niedzielę września 1896 r. Polacy nie wpuścili ks. prob. Austa do świątyni. Ten ostatni sprowadził policję, która zaarrestowała wielu Polaków. Za radą ks. prob. Fr. Hodura Polacy, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo ks. Austowi, zaczęli na Skalce w Scranton budować własny nowy kościół. Biskup jednak nie chciał uznać tytułu własności kościoła, opiewającego na polski komitet parafialny, żądając jego prawnego przepisania na rzymskokatolicką stolicę biskupią, czyli na swoje konto, a ponieważ Polacy na to się nie zgodzili, bo nie chcieli już dłużej słuchać i podlegać niemiecko-irlandzkim i amerykańskim biskupom, odmówił biskup poświęcenia kościoła i przysłał proboszcza Polaka. Ks. prob. Fr. Hodur chciał przyjść i przyszedł z pomocą swoim rodakom. Postanowił pojechać do Rzymu, do papieża i tam sprawę Polaków w Ameryce bezpośrednio przedstawić. Pojechał w styczniu 1898 r., sadząc, że Stolica Apostolska wysłucha go i sprawiedliwie rozstrzygnie sprawę polskiego duszpasterstwa w Ameryce i polskich parafii z polskimi również tytułami własności całego majątku kościelnego wraz z kościołami oczywiście włącznie. Niestety ks. prob. Fr. Hodur nie tego w Rzymie, w Watykanie, nie osiągnął. 4 lipca 1897 r. kościół wybudowany przez Polaków na Skalce został poświęcony i oddany pod opiekę jako swemu patronowi św. Stanisławowi biskupowi Śladem Scrantonńskiego środowiska powstały inne, jak np. Cleveland Buffalo, Chicago i in. Zaczęły powstawać coraz to nowe niezależne parafie polskie. 2 X. 1898 roku ks. Fr. Hodur został oficjalnie ekskomunikowany, a w 1902 roku 2 października tegoż roku postanowiono zalegalizować nowy Kościół. Został złożony u władz stanu Pensylwania wniosek, podpisany przez tysiące Polaków i ks. Fr. Hodura, o zarejestrowanie Polskiego Narodowego Reformo-

wanego Kościoła; później przyjęto dzisiejszą nazwę Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Władze Kościoła zalegalizowały. Mimo trudności i szukan Kościół zaczął się stabilizować i rozrastać. W 1900 roku ks. Fr. Hodur zerwał wraz z całą tą nową społecznością kościelną z Kościołem rzymskokatolickim, a w Boże Narodzenie tegoż roku odprawił po raz pierwszy Mszę św. w języku polskim! 6 września 1904 r. zebrał się w Scranton pierwszy synod tego nowego Kościoła.

Organizatorem synodu był ks. Fr. Hodur i jego też zebrani wybrali przewodniczącym synodu, a zebrało się 147 delegatów niezależnych parafii katolickich, księży i ludzi świeckich. Tu przyjęto też nową nazwę dla rozwijającego się już Kościoła, mianowicie j.w. Polski Narodowy Katolicki Kościół. Wybrano też Pierwszym Biskupem ks. Franciszka Hodura i podjęto szereg ważnych uchwał (→ Polski Narodowy Katolicki Kościół). Dnia 29 czerwca 1907 r. ks. biskup elekt Franciszek Hodur otrzymał w katedrze św. Gertrudy w Utrechcie od biskupów → starokatolickich sakre biskupia. Głównym konsekratorem był arcybiskup Utrechtu Gerard Gull, a współkonsekраторami biskup Haarlemu Jakub van Thiel i biskup Deventeru Mikołaj Spit. W krótkim czasie ks. biskup Fr. Hodur, dobrawszy sobie odpowiednich ludzi nie tylko dał Kościołowi sprężystą organizację i administrację, ale Kościół ten poszerzał i umacniał, podzielił go też na cztery diecezje w USA, później doszła jako piąta — diecezja w Kanadzie, dał mu konstytucję, uaktywnił już działającą Polsko-Narodową Spółnię, i na potrzeby nie tylko Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej, ale i Polskiego Kościoła potrafił ustawić jej organ *Straż*, nie mówiąc już o wewnątrz kościelnym organie *Roli Bożej*. Powołał w Scranton Wyższe Seminarium Duchowne im. Sawonaroli. Spowodował opracowanie i wydanie ksiąg liturgicznych, itd. A wszystko to czynił przy pełnej współpracy z synodami, których za Jego rządów odbyło się osiem; ósmy (nadzwyczajny) synod powszechny odbył się w dniach 27 — 29 października 1949 roku. Biskup Franciszek Hodur zmarł 16 lutego 1953 r.

**STAROKATOLICKI  
INFORMATOR  
LITURGICZNY  
NA ROK 1979  
W CZECHOSŁOWACJI**

Staraniem specjalnej Komisji Liturgicznej Kościoła Starokatolickiego w Czechosłowacji przygotowany został do wydania zbiór wskazówek i przepisów liturgicznych do nabożeństw roku 1979.

Zbiór pozwala na bardzo szybką orientację w składzie nabożeństw powszechnych i świątecznych na cały rok 1979. Zbiór ten składa się z 3 części: wstęp — zawierający odpowiednie rozważania, właściwe teksty nabożeństw oraz niezbędne aneksy. Aneksy zawierają siedem formularzy, których nie ma we współcześnie drukowanych mszałach

Teksty tego wydania zostaną rozesłane do wszystkich parafii starokatolickich, do wydziałów teologicznych oraz do Sekretariatu Konferencji Biskupów Starokatolickich w Utrechcie.

**DIALOG PRAWOSŁAWIA  
Z KOŚCIOŁAMI  
WSCHODNIMI**

W ostatnich czasach nastąpiło znaczne ożywienie kontaktów ekumenicznych pomiędzy prawosławiem a szeregami Kościołów wschodnich nie uznających uchwał IV Soboru Powszechnego w Chalcedonie, tzw. achalcedonitów (np. Kościół Koptyjski w Egipcie, Kościół Etiopski w Abisynii). W tych kontaktach przodował Patriarchat Moskiewski, czego dowodem są liczne wizyty delegacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w Abisynii i Indiach oraz podejmowanie w Moskwie patriarchów i delegacje z tych krajów, a także umożliwienie studiów teologicznych dla duchownych z tych Kościołów.

Ostatnio Patriarchat Konstantynopoliński poczynił próbe ujednolicenia i koordynacji polityki na tym odcinku, organizując w prawosławnym ośrodku ekumenicznym w Szwajcarii (Chambesy k. Genewy), spotkanie z przedstawicielami tzw. „staroorientalnych” Kościołów. Znaczenie tego zbliżenia z Kościołami, które od 1500 lat znajdowały się w izolacji, ma swoją wymowę jeżeli dojdzie do porozumienia między prawosławiem, liczącym ok. 150 milionów wyznawców a Kościołami staroorientalnymi zrzeszającymi przeszło 20 milionów wyznawców w Egipcie, Etiopii, na Bliskim Wschodzie i w Indiach.

W rozmowach tych mają uczestniczyć ze strony prawosławnej, patriarchaty Konstantynopoliński, Aleksandryjski, Antiocheński, Jerozolimski, Moskiewski, Rumuński, Bułgarski oraz Kościoły Cypryjskiej Grecji i Czechosłowacki. Ze strony „Staroorientalnej”: Kościoły Koptyjski, Syryjski i Malabaski.

Główny temat rozmów brzmi: „Chrystus w rozumie-

niu obu stron” — w nawiązaniu do dogmatu o boskiej i ludzkiej naturze Chrystusa, uchwalonego na IV Soborze Powszechnym w Chalcedonie.

**JUBILEUSZ  
EWANGELICKIEGO  
KOŚCIOŁA  
BRACI CZESKICH**

W roku 1978 Ewangelicki Kościół Braci Czeskich obchodził jubileusz istnienia i działalności. Kościół ten ukonstytuował się w roku 1918 w nowo powstałym państwie Czechosłowackim, wychodząc ze składu Ewangelickiego Kościoła Austrii. Pragnąc zachować naukę Jana Husa, Kościół ten zastąpił podwójną Konfesję Augsburską i Helweską, Konfesją Czeską (Confessio Bohemien) z 1575 r.

W Kościele Braci Czeskich jednym z wybitniejszych działaczy i teologów okresu powojennego był profesor Józef Hromádka. Kościół liczy obecnie przeszło 300 000 wyznawców, organizacyjnie składa się z 13 senioratów, ok. 160 gmin wyznaniowych. Uroczystości jubileuszowe Kościoła trwały cały rok i zakończyły się świętem centralnym w Pradze dnia 16 grudnia 1978 r. oraz wydaniem przez Radę Synodalną oredzia jubileuszowego.

**ARTYKUŁ  
BRATA ROGERA Z TAIZE  
O ENCYKLICE  
„REDEMPTOR  
HOMINIS”**

Wśród licznych wypowiedzi na temat pierwszej encykliki papieża Jana Pawła II (Rozdżina nr 18 i 19) zasługuje na uwagę artykuł znanego ekumenisty, przeora słynnej w środowisku ekumenicznym „pustelni” w Taizé brata Rogera Schutza, od lat głoszącego hasła pojednania chrześcijan. Autor poddaje analizie nie tylko tekst encykliki, lecz w ogóle wskazuje na „śmieiałe zajęcie stanowiska przez Papieża w sprawie handlu bronią, w dziedzinie sprawiedliwości i praw człowieka”. Brat Roger zwraca uwagę, że „Jan Paweł II pojmuje człowieka nie jako istotę abstrakcyjną, lecz konkretną i realną posuwając się do stwierdzenia, że Chrystus jest zjednoczony z każdym człowiekiem, nawet gdy człowiek nie jest świadomy tego”.

Podkreślając potrzebę takiej właśnie encykliki „po wielkich wstrząsach jakie Kościół odczuwał w ostatnich latach”, brat Roger mówi: „Gdy zbliża się wiosna Kościoła, Papież musiał wypełnić najważniejszą posługę duszpasterską w duchu ekumenicznym i w duchu zrozumienia Ludu Bożego na całym świecie (...) Ponieważ nie będzie wiosny Kościoła bez pojednania wszystkich chrześcijan, encyklika może być tą rozległą podstawą przewyższania wszystkich przeciwieństw. Może ona zwłaszcza być podstawą działania licznych grup i komisji ekumenicznych, które po okresie wstępnego spotkań przechodzą do etapu,



na którym pojednanie staje się pilną potrzebą”.

**WYKŁAD  
PROF. SCHRÖERA  
NA CHAT**

W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej gościł profesor Schröer reprezentujący Fakultet Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma w Bonn. Przybył on w ramach wymiany naukowej pomiędzy tymi dwiema uczelniami, aby uczestniczyć w wykładach i konwersatoriach. Gość z RFN został przyjęty przez rektora ChAT ks. prof. dra Wolde-mara Gastpary'ego. Brał udział w zajęciach prowadzonych w katedrze Teologii Praktycznej ChAT, kierowanej przez ks. doc. dr. Jerzego Gryniakowa. Wygłosił również wykład pt. „Związek teologii z pedagogiką”.

**SYNOD KOŚCIOŁA  
EWANGELICKO-  
REFORMOWANEGO  
W PRL**

W Warszawie obradował synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Uczestniczyli w nim duchowni oraz delegaci świeccy ze wszystkich placówek kościelnych w kraju. Pierwszy dzień obrad poświęcony był sprawozdaniom z życia religijnego, działalności Konsystorza i komisji synodalnych oraz wolnym wnioskom. Synod zatwierdził dokument w sprawie wzajemnego uznania chrztu, który został opracowany przez Mieszana Kom-

sję Kościoła Rzymskokatolickiego i Ewangelicko-Reformowanego. W komisji tej Kościół Rzymskokatolicki reprezentowali: ks. Andrzej Zuberbier, ks. Aleksander Hauke-Ligowski i ks. Edward Majcher. Z ramienia Kościoła Ewangelicko - Reformowanego w jej skład wchodził: ks. Jerzy Stahl, ks. Bogdan Tranda i Jarosław Świdorski.

W drugim dniu synodu uczestnicy wysłuchali referaty poruszające problemy misji i ewangelizacji. Zagadnienia te były podstawą dyskusji prowadzonej w grupach roboczych oraz dyskusji plenarnej.

**700-LECIE  
KATEDRY WIEDEŃSKIEJ**

Uroczystości z okazji 700-lecia katedry wiedeńskiej położonej w dzielnicy Wiener Neustadt odbyły się przy udziale ponad 2,5 tys. rzeszy wiernych. Wśród wybitnych osobistości przybyłych na tę uroczystość znajdował się prezydent Austrii dr Rudolf Kirchschrager. W roku 1279 na polecenie arcybpa Salzburga uroczystego poświęcenia katedry Najświętszej Maryi Panny i Św. Ruperta dokonał ordynariusz Chiemsee, Johannes von Ennstal. Ze względu na przynależność w owym okresie Wiener Neustadt do prowincji Steiermark, uroczystościom jubileuszowym przewodniczył, jako sukcesor biskupa Chiemsee arcybp Monachium i Freisinga kard. Józef Ratzinger. W okolicznościowym kazaniu przypomniał on rolę katedry, min w okresie reformacji.



KOBIECY STRÓJ Z OKOLIC BIŁGORAJA (XIX w)

Jest to jeden z najstarszych ludowych strojów charakteryzujący się uproszczonym, archaicznym krojem i samodziałową tkaniną. Jest on już właściwie tylko zabytkiem muzealnym. Jedynie najstarsze mieszkanki tego regionu naszego kraju przechowują swoje stroje, a już do zupełnej rzadkości należy widok kobiety wiejskiej noszącej biłgorajski strój nawet przy okazji największych świąt i uroczystości



KRAKOWSKI GORSET

Najważniejszym elementem gorsetu jest zawsze haft. Motywem haftu jest najczęściej ornament roślinny. Od pomysłowości i talentu hafciarki zależy oryginalność i barwność tej części stroju kobiecego, który rozpowszechniony jest w wielu regionach kraju. Noszą go w krakowskim, żywieckim, cieszyńskim i na huculszczyźnie. Niektóre gorsety są zdobione niezwykle pięknym haftem złotym-srebrnym np. „żywotki cieszyńskie”, co na tle ciemnego aksamitu wygląda szczególnie efektownie



FRAGMENT CHUSTY CZEPCOWEJ Z HAFTEM NA TIULU

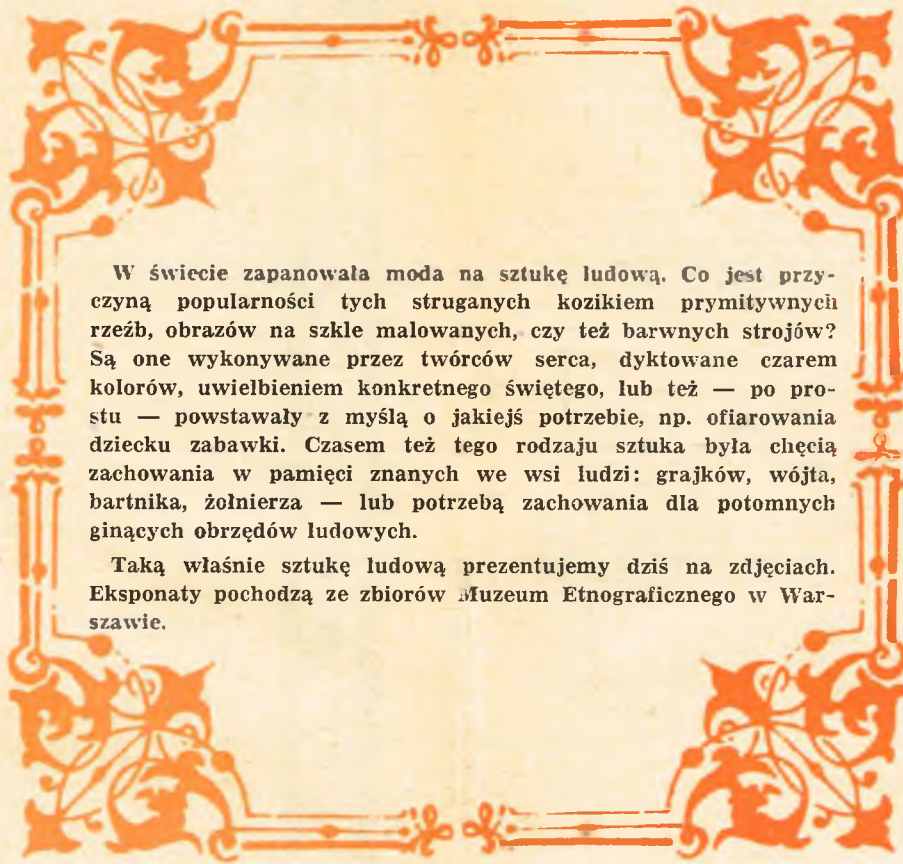
Kolebką tego typu haftów jest Żywiec i jego okolice. Tradycje takiego elementu zdobniczego sięgają XVIII wieku. Bowiem w roku 1810 sprowadzono z Francji do Polski tiul. Hafty na tiulu zdobyły cześć i zarzutki na głowę; były one także ozdobą serwet i obrusów



RZEŻBA W DRZEWIE Z OKOLIC MAZOWSZA

Rzeźba ludowa w drzewie szczególnie upodobała sobie tematy religijne, zwłaszcza związane z kultem Matki Bożej. Kult Marii często związany był z różnymi regionalnymi legendami i przypowieściami. W jednej z grup tego typu ikonografii wyróżnia się Matka Boska Skępska, przedstawiana zwykle na półksiężycu, przyodziana w długą zdobioną ornamentami szatę

# SZTUKA LUDOWA KULTURĄ NARODOWĄ



W świecie zapanowała moda na sztukę ludową. Co jest przyczyną popularności tych struganych kozikiem prymitywnych rzeźb, obrazów na szkle malowanych, czy też barwnych strojów? Są one wykonywane przez twórców serca, dyktowane czarem kolorów, uwielbieniem konkretnego świętego, lub też — po prostu — powstawały z myślą o jakiejś potrzebie, np. ofiarowania dziecku zabawki. Czasem też tego rodzaju sztuka była chęcią zachowania w pamięci znanych we wsi ludzi: grajków, wójta, bartnika, żołnierza — lub potrzebą zachowania dla potomnych ginących obrzędów ludowych.

Taką właśnie sztukę ludową prezentujemy dziś na zdjęciach. Ekspozaty pochodzą ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Warszawie.



OBRAZ MATKI BOSKIEJ MALOWANY NA SZKLE PRZEZ LUDOWĄ MALARKE PEKSOVA

Pierwsze wiadomości o malarstwie polskim na szkle pochodzą z XV w. Obrazy na szkle malowane są bardzo kolorowe, ale — niestety — bardzo kruche i dlatego też tych starych, zabytkowych dzieł zachowało się niewiele. W obecnych czasach twórcy ludowi chętnie podtrzymują tradycje i malują na szkle sceny o tematyce religijnej i świeckiej. W tematyce religijnej np. przeważają różne wersje Matki Bożej lub świętych patronów. W świeckiej — szczególnie na Podhalu — częstym motywem są tańce górali przy ognisku, lub też szlachetny zbójnik Janosik





**STRÓJ GÓRALSKI**

Znany na całym świecie polski strój góralski prezentuje na zdjęciu wspaniały przedstawiciel górali podhalańskich



Prymitywna rzeźba w drewnie jest najstarszą formą sztuki ludowej. Sztuka ta w dzisiejszych czasach stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania. Prace ludowych rzeźbiarzy wystawiane są w galeriach i muzeach, a ich autorzy otaczani są opieką. Drewniane figurki, a nawet zabawki, są przedmiotem zbieractwa również i prywatnych licznych kolekcjonerów



# NARODOWA KSIĄŻNICA

Polacy słusznie mogą się szczycić, że jako pierwsze państwo na świecie — jeszcze w połowie XVII wieku — realizowali idee wielkiej biblioteki publicznej. Zawdzięczają to braciom Załuskim: Józefowi Andrzejowi i Andrzejowi Stanisławowi, którzy 3 sierpnia 1747 r. udostępniłi do użytku publicznego olbrzymi zbiór 300 000 książek i 10 000 rękopisów. Był to w tamtych latach największy prywatny zbiór w Europie.

Gdy upadek Rzeczypospolitej przerwał żywot biblioteki Załuskich, idee ich przejęli i pielęgnowali patrioci i działacze niepodległościowi XIX wieku, czego dowodzi powstanie biblioteki Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Raczyńskich w Poznaniu i innych księżniczek.

Biblioteka Narodowa powołana do życia w 1919 roku i udostępniona publiczności w 1928 r. miała więc nie lada poprzedniczkę. Niestety, i dla niej samej historia nie okazała się łaskawsza. W 1944 roku utraciła najcenniejsze zbiory dawnej biblioteki Załuskich i muzeum rapperswilskiego, podpalone ręką hitlerowskiego okupanta.

Po wojnie jednak rychło podniosła się z upadku i stała się pierwszą biblioteką w kraju. Dziś skupia około 3 000 000 jednostek: książek, czasopism, dokumentów.

Trudno przecenić rolę i zadania Biblioteki Narodowej. Gromadzi ona cały dorobek piśmienniczy kraju, udostępnia go współczesnym i przechowuje dla potomnych. Prowadzi badania naukowe, publikuje bibliografię narodową, udziela pomocy innym bibliotekom.

Dla nauki i kultury jest szczególnie ważne, by gromadzone w bibliotece zbiory piśmiennictwa współczesnego były kompletne. Dlatego też wydawnictwa, drukarnie, zakłady małej poligrafii muszą dostarczać Bibliotece Narodowej tzw. egzemplarze obowiązkowe.

Innym źródłem nowych nabytków jest wymiana krajowa i zagraniczna. A jeśli chodzi o starodruki, zbiory specjalne czy wydawnictwa zagraniczne, to te działy Biblioteka Narodowa powiększa drogą zakupów.

W kraju przysługuje Bibliotece prawo pierwokupu. Przed każdą aukcją antykwaryczną lista oferowanych do sprzedaży pozycji powinna w pierwszej kolejności trafić do Warszawy. Książnica skwapliwie korzysta z tego przywileju. Jej przedstawiciele uczestniczą także w międzynarodowych targach książki. Jeśli chodzi o druki polskie, Biblioteka Narodowa ma charakter uniwersalny, z zagranicznych natomiast specjalizuje się we wszelkiego rodzaju publikacjach informacyjnych, edytorskich, księgoznawczych, dotyczących historii nauki itp.

Co roku wpływa do Biblioteki 150 000; 160 000 pozycji, w tym około 6 500 tytułów do tzw. zbiorów specjalnych; są to rękopisy, stare druki, muzykalia, ryciny, mapy, plany, ekslibrisy, zdjęcia i mikrofilmy. Zakład Zbiorów Mikrofilmowych BN zabezpiecza najcenniejsze materiały wszystkich polskich bibliotek. A prócz tego scala komplety czasopism rozproszone po wielu księżniczkach.

Dzięki wielce życzliwemu stosunkowi, jaki do Biblioteki mają Polacy rozproszeni po różnych krajach świata, co roku zwiększają się zbiory poloników zagranicznych.

Na przykład słynny tancerz S. Lifar podarował Bibliotece cenny dar: cztery tomy „Pism na nowo przejranych, dopełnionych.” Adama Mickiewicza, które ukazały się w stolicy Francji w 1844 r. Państwo Loda i Edward Róžański przekazali Bibliotece narodowej ponad sto cennych pozycji.

O powiększenie zbiorów centralnej biblioteki polskiej dbają także rodacy z kraju. Jan Gerlach z Torunia ofiarował „Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza” — K. Woycieckiego z 1846 r. Elżbieta Kotarska przekazała po śmierci męża jego kolekcję ekslibrisów liczącą przeszło 23 000 okazów wraz z publikacjami fachowymi dotyczącymi tego tematu. Dzięki temu darowi zbiory ekslibrisów BN zwiększyły się więcej niż dwukrotnie. Do księżnicy trafiły także rysunki Wacława Obrębskiego, ilustrujące obronę Warszawy w 1939 r.

Na szczególną uwagę zasługuje dar rodziny generała Józefa Hauke-Bosaka. Z listów, rozkazów wojskowych, dokumentów wylania się postać wspaniałego oficera, potem uczestnika powstania styczniowego, a następnie — na emigracji — ideologa grupy rewolucyjnych demokratów, który poległ pod Dijon, walcząc w szeregach ochotników Garibaldiego w czasie wojny francusko-pruskiej.

W latach 1911—1915 wpłynęło od ofiarodawców przeszło 25 000 pozycji, w tym 88 starodruków, 232 rękopisy, prawie 10 500 druków nowszych, 4 000 czasopism, 100 muzykallów, 238 map i afiszów. Trudno o lepszy wyraz troski Polaków w kraju i za granicą o zachowanie pamiętek narodowych, trudno o lepszy dowód sympatii i szacunku przyjaciół Polski dla jej dorobku kulturalnego.

Biblioteka Narodowa nie ukrywa swych zbiorów pod korcem. Korzystają z nich uczeni — szczególnie historycy i filolodzy, a także studenci. Skarby BN są dostępne dla wszystkich miłośników książki.

Biblioteka Narodowa jest skarbnicą narodowych pamiątek, najcenniejszych pomników polskiego piśmiennictwa, świadectwem naszego współczesnictwa w kształtowaniu dziejów kultury europejskiej w ciągu tysiącletniej historii. Jest bezcenną i trwałą wartością ogólnonarodową.

ANNA LASKOWSKA

## BARWY GNIEWU

Każdy z nas, częściej czy rzadziej, wpada w tak zwaną „szewską pasję”. Okazji do takiej „pasji” mamy sporo. Złości nas hałas motoru za oknem o wczesnej rannej godzinie, nocne, imieninowe „wesole” śpiewy u sąsiadów, tłok w autobusie, długie kolejki przy zakupach i wiele, wiele innych spraw. W zależności od temperamentu wybuchamy, walimy pięścią w ścianę sąsiada, czerwieniejemy, rzucamy „wiązanką” lub brzydko zaklniemy. Takie niepiękne reakcje wracają nam jednak równowagę i spokój. Chwilowa złość i jej szybkie wyładowanie przynoszą nam ulgę. Uważamy bowiem, że tłumiona złość przynosi więcej szkody

Czy tak jest w rzeczywistości? Czy gniew naprawdę nie powoduje szkody dla naszego organizmu? Bez sięgania do terminologii naukowej rozróżniamy gniew tzw. „czerwony” i „biały”. Obydwie postacie gniewu mają wysoce ujemny wpływ na cały organizm ludzki. W „gniewie czerwonym” wyzwała w nas się agresja, myślimy o walce. Samo czerwienienie się w gniewie jest jednak objawem zdrowia. A kiedy pod wpływem gwałtownej irytacji bledniemy, jest to oznaka, że w naszym organizmie zachodzą zjawiska wybitnie ujemne. Dlaczego?

Te stwierdzenia opierają się na badaniach i doświadczeniach naukowych. W gniewie tak zwanym „czerwonym”, organizm nasz ulega silnemu podkwaszeniu, a gwałtowne reakcje pozwalają wyładować się nagromadzonej energii, wskutek czego następuje, pożądanym w takich momentach,

spadek ciśnienia. Poza tym takie gwałtowne reakcje zapobiegają szkodliwym przemianom wewnątrz organizmu. W przypadku „białego” gniewu (znane jest określenie „biała gorączka”), towarzyszące objawy przebiegają inaczej. Gniew ten nie podnieca organizmu, lecz ogranicza jego działanie do minimum. Krew wycofuje się z naczyń skóry, twarz blednie. Często nie możemy wydobyć z siebie słowa. Nawet skurcze serca stają się wolniejsze. Ciśnienie podwyższa się.

Gniew jednak w każdej postaci wstrząsa całym organizmem. Gniew powstaje przede wszystkim w strefie kory mózgowej. Reakcje mózgowe przechodzą na cały układ nerwowy i z kolei do gruczołów wydzielania wewnętrznego oraz do krwioobiegu. Zakłócenia w działaniu nadnerczy powoduje nadmierne wydzielanie adrenaliny, co w następstwie zakłóca pracę serca i naczyń krwionośnych. Człowiek w silnym gniewie nie oddycha, a dyszy. Mięśnie gardła zaciskają się. Wydobymy z siebie wówczas nie słowa, a jakiś nieartykułowany krzyk. Z tego króciutkiego przeglądu widzimy, w jakim stopniu gniew atakuje cały nasz organizm. W czasie jego trwania organizm zachowuje się jak w chorobie.

Dlatego też za wszelką cenę należy unikać złości, wpadania w gniew. I to nie tylko ze względów moralnych, czy estetycznych, ale i zdrowotnych. Często powtarzający się gniew niszczy organizm, wywołuje w nim niepożądane zmiany. Gniew jest szczególnie niebezpieczny dla ludzi cierpiących na nadciśnienie lub choroby serca. A u ludzi mających miażdżycę (sklerozę), gwałtowny wybuch gniewu może spowodować nawet wylew i paraliż.

Objawy gniewu oddziałują również szkodliwie na zdrowie psychiczne i fizyczne otoczenia, szczególnie dzieci. Obserwowanie przez dzieci wybuchów gniewu i wściekłości wśród skłóconych rodziców wywołuje u nich lęk, poczucie niepewności, nieśmiałość. Płacz dziecka w nocy czy moczenie

nocne, lub nagle występujące jękanie bywa często spóźnioną reakcją na gwałtowną kłótnię, której dzieckiem było świadkiem. Dlatego starajmy się opanowywać! Unikajmy każdego gniewu, czerwonego i białego! Dla naszego i naszej rodziny zdrowia!

ANNA M.

## Rozmyślania

... Całe życie stałoby się znakiem

### MÓJ PRZYJACIEL

Uściskałem dłoń mego przyjaciela, Panie.

I nagle, widząc tę osmuconą i zatroskaną twarz, zląkłem się, Panie, że nie ma Ciebie w jego sercu.

Zmieszałem się, jak przed tabernakulum, gdy wątpię, że Ty w nim mieszkasz.

Gdyby Cię wtedy nie było tam, Panie, rozeszlibyśmy się,

Bo jego dłoń w mojej byłaby tylko ciałem na ciebie,

A jego serce dla mego byłoby zwyciężajnym, jak serce człowieka dla człowieka.

Pragnę Twego życia zarówno dla niego, jak dla siebie.

Bo chcę, żeby mój przyjaciel stał się z Twojej łaski moim bratem.

M. Quoist

## USA

Działający w Chicago Komitet Prawników Polonijnych pod nazwą „Polish-American Guardian Society” — wytoczył proces sądowy wytwórni filmowej, która wypuściła na rynek amerykański antypolski film „The End”, domagając się odszkodowania w sumie 100 milionów dolarów. Jest to kolejna walka Polonii z antypolską propagandą prowadzoną za pomocą filmów, skeczów radiowych lub telewizyjnych.

Wszelkie przypuszczenia, jakoby wybór Polaka na papieża mógł przyczynić się do przerwania antypolskiej kampanii prowadzonej pod płaszczykiem tzw. dowcipu, nie sprawdziły się. Co więcej, nawet osoba papieża Jana Pawła II stała się przedmiotem obrzydliwych żartów. Notabene, autorami tych pseudo-dowcipów są wybitni przedstawiciele amerykańskiego życia publicznego i państwowego.

Pod naciskiem niemiecko-amerykańskich stowarzyszeń nie został wyświetlony w telewizji amerykańskiej w stanie New Jersey znany film o Polsce, który opracował — z inicjatywy przemysłowca polsko-amerykańskiego Edwarda Piszka — znany pisarz amerykański James Mitchener. Zaznaczyć należy, że w innych stanach nie udało się niemiecko-amerykańskim organizacjom doprowadzić do zdjęcia filmu, który wywołał silne wrażenie w Stanach Zjednoczonych.

W Brooklynie miał miejsce obchód 50-lecia istnienia Polskiej Szkoły Dokszałcającej im. Henryka Sienkiewicza. Szkoła ta jest jedną z najstarszych szkół języka, historii i geografii Polski w Stanach Zjednoczonych.

Największa organizacja we wschodniej części Stanów Zjednoczonych, pn. Zjednoczenie Polsko-Narodowe w Brooklynie, zorganizowała pożegnalny wieczór dla konsula polskiego Janusza Kuczawskiego, który wracał do kraju. Na pożegnalnym wieczorze obecni byli m.in. prezes Zjednoczenia prof. Eugeniusz Kusielewicz, ks. Józef Szpilski i wiceprezes Józef A. Głowacki.

Rozpoczęte zostały przygotowania do 38 Sejmu największej organizacji polonijnej — Związku Narodowego Polskiego, który odbędzie się w sierpniu 1979 r. w Waszyngtonie.

Będzie to sejm jubileuszowy, gdyż w br. przypada 100-lecie powstania Związku Narodowego Polskiego. Prócz sejmu jubileuszowego odbędą się dodatkowe uroczystości, z okazji m.in. 200-lecia bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego, a także umieszczenie tablic pamiątkowych w tych miejscowościach, w których działał gen. Tadeusz Kościuszko.

Na niedawno odbytym zjeździe historyków polonijnych w Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że do Stowarzyszenia Historyków Polsko-Amerykańskich należy 600 osób, mieszkających na kontynentach amerykańskich. Posiada ono własny organ, pn. Polish-American Studies, i kwartalnik Newsletter, prezentujący działalność polonijnych historyków.

Stowarzyszenie historyków polonijnych nawiązało współpracę z krajowymi historykami, dzięki czemu podniosła się jego ranga w anglosaskim świecie.

W ostatnim zjeździe, który się odbył w San Francisco wzięło udział 50 osób. Nowym przewodniczącym został prof. Napierkowski z Colorado Springs. Tematami obrad były: dzieje Polonii chicagowskiej i na Dalekim Zachodzie, polityka emigracyjna USA i życie Polonii w Colorado.



Łączy ich wspólna pasja. Uczniowie z Poznania, Saint-Clementin i Paryża spotykają się, aby razem malować, rzeźbić, rysować, poznawać kulturę, język i tradycję swoich krajów. Na zdjęciu: grupa francuskich i polskich uczniów podczas odpoczynku po zajęciach w Paryżu

## Z ŻYCIA POLONII NA CAŁYM ŚWIECIE

W styczniu br. Uniwersytet w Detroit rozpoczął prowadzenie kursu na temat historii politycznej Polski w XX stuleciu.

### FRANCJA

Z inicjatywy prezesa francuskiego stowarzyszenia kupców i przemysłowców polskiego pochodzenia Jeana Zarzeckiego, zebrali się w Paryżu przedstawiciele podobnych stowarzyszeń z Anglii, Szkocji, RFN, Berlina Zachodniego, Austrii i Holandii, w celu omówienia przygotowań do tegorocznego, piątego z kolei, polonijnego forum gospodarczego, które odbędzie się w Poznaniu w czerwcu br. Nowym przedstawicielem wszystkich przewodniczących europejskich stowarzyszeń został wybrany prezes klubu kupców i przemysłowców polskiego pochodzenia w Anglii — Adam Szmigielski. Funkcję tę przejął po swoim rodaku z Paryża — Jeanie Zarzeckim.

W grudniu ub. roku w centrum Paryża, przy ul. Bosquet, otwarta została restauracja „Polonia”. Lokal ten, choć nieduży, jest gustownie i ciekawie wyposażony. Ściany ozdobione są polską ceramiką i wycinankami, a kelnerzy, ubrani w stroje krakowskie, podają dania polskie i francuskie. Właściciele restauracji — małżonkowie Jean i Eugenia Blanc — są zadowoleni, gdyż restauracja cieszy się dużym powodzeniem.

W ambasadzie PRL w Paryżu odbył się uroczysty koncert, z okazji 100 rocznicy urodzin Wandy Landowskiej — sławnej polskiej klawesynistki, której zasługą było przywrócenie do życia tego zapomnianego już instrumentu. Wybitna kontynuatorka jej dzieła, Elżbieta Chojnacka, wykonała utwory kompozytorów polskich i obcych od XVI w. począwszy — aż do naszych czasów.

### ANGLIA

Ponad 100 osób obecnych było na odczytanie wygłoszonym w Londynie na temat 60-lecia niepodległości Polski przez prof. dr. Janusza Gołębiowskiego z Warszawy. Odczyt prof. Gołębiowskiego wysłuchali przedstawiciele naukowych środowisk brytyjskich, młodzież polonijna oraz studenci wydziałów slawistyki, historii i geografii uniwersytetu w Londynie. Po odczytaniu długo trwała ożywiona dyskusja.

Rzesze polonijnych i angielskich widzów ściągają co roku do sali londyńskiego Commonwealth Institute na występy zespołu folklorystycznego „Mazury”. Liczy on obecnie 62 członków, a w repertuarze ma wiele tańców i pieśni ludowych z różnych regionów Polski. Warto dodać, że niektóre stroje ludowe zostały utkane na domowym warsztacie tkackim jednego z członków zespołu. Poza licznymi występami na terenie Anglii, „Mazury” brały też udział w międzynarodowych festiwalach folklorystycznych.

### RFN

Z inicjatywy zachodnioniemieckiego Związku Polaków „Zgoda” przystąpiono do budowy Domu Polskiego w Bochum. Został też powołany komitet społeczny, w skład którego weszły wybitne osobistości reprezentujące Polonię zachodnioniemiecką.

### KANADA

W Toronto odbyła się konferencja nauczycieli języka polskiego, organizowana co roku przez Komitet Oświaty Fundacji im. Władysława Reymonta. Brał w niej udział nauczyciele z Toronto, Hamilton, Cakville, Searborough i innych miejscowości. Omówiono m.in. pracę pedagogów w polskich szkołkach dokszałcających.

HENRYK HORODECKI

# KWIATY DLA TATY



Uśmiechnięte słoneczko puka do okien Radka i Tadka złotym promyczkiem. Wstawajcie szybko, śpiochy — zdają się krzyknąć rozdzgane, świetliste iskierki, rozsiane po całym pokoiku. — Przecież dzisiaj nie jest zwyczajna niedziela, dzisiaj jest Dzień Ojca! Nie pamiętacie?!...

Radek trze zaspane jeszcze oczka rączką, przeciąga się i szeroko ziewa. Która to może być godzina? Patrzy na sąsiednie łóżeczko, w którym smacznie i głęboko śpi Tadek — jego brak bliźniak. Nagle Radkowi „wpada” do głowy świetny pomysł. Na początku zrobi braciszce małego psikus, oblewając go zimną wodą! Wtedy na pewno wyskoczy z łóżka jak z procy, inaczej trudno go dobudzić!

Zrywa się z łóżeczka, i — tupiąc bosymi nóżkami — biegnie do łazienki. Do kubeczka, tego od mycia zębów, nalewa prosto z kranu zimnej wody; chwilę nadsłuchuje, czy w domu wszyscy jeszcze śpią. Zupelna cisza dodaje mu odwagi, więc z kubkiem w dłoni rusza do dziecięcego pokoju budzić Tadeka. Tymczasem Tadek, obudzony słońcem i odgłosem kroków Radka, już nie śpi. Znajac pomysły braciszka, domyśla się, że ten szykuje mu jakiś kawał. Zaczają się więc za drzwiami, a kiedy Radek, starający się poruszać hezżelesnie na palcach, wkracza do pokoju — podstawia mu nogę...

Głośne bęc! Radek leży na środku pokoju, kubek potoczył się aż pod wersalkę, a z niego wąskim strumyczkiem wylewa się, na wczoraj zapastowaną podłogę, chłodna, czysta woda... Tadek stoi przy drzwiach, trzyma się obydwoma rękami za brzuch i zanosi się od śmiechu. Radek z podłogi patrzy na niego ze zdumieniem i złością, ale za chwilę — wyobrażając sobie własną sytuację — zaczyna się uśmiechać. Jeszcze tylko moment, i w pokoju chłopców słychać jeden wielki śmiech. Obaj leżą i wręcz tarzają się ze śmiechu...

— Radek! — jeszcze roześmianym głosem odzywa się Tadek. — Czy to dzisiaj na pewno jest niedziela?

— No masz! I jeszcze jaka! Dzisiaj tatki święto — będzie w domu ładny bal!

— Jaki bal? Przyjdą goście?

— Coś ty, zwariowałeś? Jacy goście? To święto rodzinne, mama się dzisiaj urobi po łokcie! Trzeba jej pomóc — to raz, a po drugie — trzeba coś wymyślić dla tatki.

— Co wymyślić? Jakiś wierszyk z życzeniami? Może przerobić ten, który mówiliśmy niedawno mamie, i powiedzieć go tacie?

— Też mi wymyśliłeś! Będziesz tacie życzył słodyczy? Kuchnia cukierki i inne słodczyce są dla dzieci, a dorośli mają własną bawki.

— To już zupełnie nie wiem, co my takiego możemy zrobić jako prezent. Może kwiaty? Ee, też odpada. Widział to kto, jak wspaniałemu mężczyźnie dawać kwiaty, jak jakiejś kobiecie?

— To fakt, kwiaty też odpadają. Nie masz? Albo coś innego, musimy. Zaczynaj myśleć, ja też zaczynam.

W tętniącym przed chwilą śmiechem pokoju walega cisza. W postaci chłopięcej, swobodnie wyciągniętej na podłodze nastygają bezruchu i ciszy. Myślą nad czymś, jakby tu zrobić jakiś prezent w dniu jego święta. — Bardzo...

Tymczasem w sąsiednim pokoju rodzice chłopców wciąż jeszcze śpią. Układają plany na cały dzień.

— Wiesz, Martusiu — mówi tata do mamy — może byśmy pojechali z naszymi urwisami gdzieś za miasto? Taka ładna pogoda, szkoda dusić się w tych murach. Wszystkim nam potrzeba trochę świeżego powietrza i ciszy.

— Myślę, że to dobry pomysł. Nie marnujmy czasu. Zajmę się przygotowaniem jedzenia, a ty budź chłopców. Niech się szybko myją i ubierają. Zarządzam śniadanie za dwadzieści minut, a wymarsz z domu najdalej za godzinę. Do roboty!

I mama wychodzi do kuchni, cicho nucąc jakąś skocznią melodię o słońcu, piegach i wietrze. Za chwilę z kuchni dają się słyszeć odgłosy normalnej krzątaniny, więc ojciec patrzy na zegarek i rusza w kierunku pokoiku dziecięcego.

A w pokoiku — idealny porządek. Łóżeczka chłopców zastane, podłoga lśni czystością, okno otworzone na całą szerokość. Na buziach Radka i Tadka widnieje radosny, odrobinę przekorny uśmiech. Chłopcy są odświętnie ubrani, chcą tym samym podkreślić doniosłość rodzinnej uroczystości. Oboje są w doskonałych humorach, pełni gotowości i dobrych chęci. Tata na ten widok uśmiecha się szeroko i wola:

— Mama! Jesteśmy głodni! — śniadanie gotowe?  
— Jeszcze tylko moment! — nie się słyszeć głos z kuchni.

W całym mieszkaniu czuć słodki zapach pieczonego hoczku i smażonej na nim jajecznicy. W przedpokoju później cała rodzina zasiada do stołu, przykrytego śnieżnobiałą obrusą, i z apetytem zaczyna jeść. Tata spod oka przygląda się swoim pocikom, a u nich taki tajemniczy nastrój, co im się mogło stać? — myśli — czy im takiego wymyślił! Zbroili coś, czy jak? Zerka obok siebie na żonę, ale dostrzega u niej żadnego specjalnego podniecenia. — Wspaniałe, niedzielne śniadanie, jak co tydzień, ale jednak coś nie tak...

Radek i Tadek, nie widząc w nogę! Ten nieznacznie krzywi się, ale cicho do siebie wzdycha, wzrok ojca, zaczyna się uśmiechać. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.

— Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni. — Mama! — mówi do mamy — tu tateczki i wynosi je do kuchni.



Wszystkim Ojcom w dniu ich święta —  
życzenia wszelkiej pomysłowości składa  
REDAKCJA



Słońce świeci, deszczyk pada.  
Czarownica się podkrada.  
Chodźcie, chodźcie prędzej, dzieci!  
Z nieba złoty deszczyk leci.  
Maj na ziemi! Deszcz o wiosnie  
Kogo zmoczy, ten urośnie.

LEOPOLD STAFF  
(1878—1957)  
„Deszcz majowy” (fragment)



Odtąd jak mamy, papy weszły w usta dzieciak,  
Nie masz uszanowania dla ojców i matek...

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ  
(1757—1841)  
Pan Nowina (fragment)



„Rodzina” — dzieciom



NA BRZEGU  
BŁĘKITNEJ RZECZKI

Na brzegu błękitnej rzeczki  
mieszkają małe smuteczki.

Ten pierwszy, jest z tego powodu,  
że nie wolno wchodzić do ogrodu,  
drugi — że woda nie chce być  
sucha,  
trzeci — że mucha wleciała do  
ucha,

a jeszcze, że kot musi drapać,  
że kura nie daje się złapać,  
że nie można gryźć w nogę  
sąsiada,

i że z nieba kiełbasa nie spada,  
a ostatni smuteczek jest o to,  
że człowiek jedzie, a piesek musi  
biec piechotą.

Lecz wystarczy pieskowi dać

mleczka  
i już nie ma smuteczków nad  
rzeczką.

JAN BRZECHWA  
(1900—1966)  
Psie smutki

NASI MILUSIŃSCY

— Ja komponuję tylko melodie słodkie... dlatego też proszę o cukierki, które mnie zainspirują!



# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## CZAS I MIEJSCE KULTU

Ludzie wstępujący do Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie zrywali wprawdzie więzów łączących ich ze światem i dotychczasowymi zajęciami czy obowiązkami w społeczeństwie, ale ulegali całkowitej wewnętrznej przemianie w myśl słów apostoła Pawła: „*Kiedyś byliście ciemnością, a dzisiaj staliście się światłością w Panu*”. Przyjmując chrzest stawali się dziećmi Bożymi i dziedzicami Królestwa przez życie nadprzyrodzone zaszczerpione w ich serca. Była to nadprzyrodzona roślinka kiełkująca w duszy chrześcijanina mogła szybko się rozwijać i wydawać owoce, chrześcijanin czuł się zobowiązany do pielęgnowania jej przez modlitwę i post, a zwłaszcza częste posilenie się Ciałem i Krwią Zbawiciela w Komunii Świętej. Chrześcijan pierwszych wieków cechuje gorliwy udział w Ofiarach eucharystycznych Kościoła. Gdzie poszczególne gminy kościelne gromadziły się na modlitwę i łamanie Chleba?

Już z Dziejów apostołskich wiemy, że modlono się wszędzie. Nie zaniedbywano też żadnej okazji, by głosić Ewangelię. Miejsce jednak na sprawowanie Ofiary eucharystycznej dobierano równie starannie, jak Chrystus wybrał Wieczernik. Uczty eucharystyczne odbywały się więc w domach prywatnych wynajętych w całości lub części na cele kultu. Gdy wiernych przybywało i nie mogli się pomieścić w prowizorycznie adaptowanych pomieszczeniach, wspólnoty kościelne przystępowały do budowy własnych świątyń. Musiało być to budowanie Bożych powstało wiele, skoro w czasie prześladowań cesarze wydawali specjalne nakazy niszczenia chrześcijańskich domów modlitwy. W latach represji chrześcijanie zeszli do podziemia w pełnym tego słowa znaczeniu. W wielu miastach cesarstwa, wznawczy Chrystusa zrzeszeni w bractwa pogrzebowe zaczęli kopać podziemne korytarze, opodal murów miejskich, lub gromadzili się w już istniejących tunelach. We wnękach wzdłuż ścian chowali ciała zmarłych i męczenników, zaś nieco szersze lochy, a nawet specjalnie przygotowane sale podziemne służyły im na odbywanie modlitw publicznych Kościoła. Te podziemne domy modlitwy zwiemy katakumbami. Do najbardziej znanych i udostępnionych do zwiedzenia katakumb należą cmentarze podziemne w Rzymie i Aleksandrii.



Gdy wiernych przybywało i nie mogli pomieścić się w prowizorycznie adaptowanych pomieszczeniach, zaczęli budować świątynie, w których zbierali się na modlitwę

Gdy minęła era katakumb, chrześcijanie zyskali całkowitą swobodę w budowaniu domów modlitwy i sprawowaniu kultu.

Teraz kilka słów o terminach sprawowania kultu chrześcijańskiego. Początkowo świętowano sobotę razem z synagogą żydowską. Po całkowitym odłączeniu się od judaizmu, chrześcijanie zaczęli świętować niedzielę, gdyż Chrystus w niedzielę zmartwychwstał i w niedzielę również zesłał Ducha Świętego. Znalaziono też dla niedzieli piękną łacińską nazwę: — Dies Dominica — Dzień Pański. Tak więc niemal od początku niedziela jest dniem sprawowania Najświętszej bezkrwawej Ofiary eucharystycznej. Od początku też Kościół obchodził bardzo uroczysto Wielkanoc i Zielone Świąta, nadając im chrześcijański charakter pamiątek Zmartwychwstania Pana Jezusa i przyjścia Ducha Świętego. Jako trzecie rozpowszechniało się Święto Objawienia, w dniu 6 stycznia. Czczono w nim narodzenie Pana Jezusa, pokłon Trzech mędrców, chrzest Chrystusa w Jordanie i cud w Kanie Galilejskiej. Bratni Kościół Prawosławny do naszych czasów właśnie w dniu 6 stycznia obchodzi uroczystość Bożego Narodzenia.

KSIAŻDZ ŁUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

Wspólną cechą chorób reumatycznych (gośćcowych) są bóle i sztywność stawów, ale przebieg i następstwa chorób są w nich zupełnie różne. Reumatyzm bowiem to grupa chorób o różnym przebiegu i rokowaniu. Choroba reumatyczna, reumatyczne zapalenie stawów, gorączka reumatyczna — to wszystko synonimy tych samych dolegliwości. Choroba ta atakuje przede wszystkim dzieci i młodzież. Pierwszy rzut choroby zdarza się najczęściej między 8 a 14 rokiem życia.

Przyczyna choroby reumatycznej nie jest całkowicie wyjaśniona. Stwierdza się pewien związek między chorobą reumatyczną, a zakażeniem bakteryjnym ( paciorkowcami). W okresie wilgotnych i zimnych pór roku, kiedy są częstsze niż w innych okresach zakażenia górnych dróg oddechowych, wzrasta też zapadalność na chorobę reumatyczną. Występuje ona także często po przebytej anginie, spowodowanej zwykle przez bakterie z grupy paciorkowców.

Choroba zaczyna się najczęściej nagłym wzrostem temperatury (powyżej 38 stopni) oraz obrzękiem i bolesnością jednego, a częściej kilku stawów. We wszystkich przypadkach zaatakowany jest narząd krążenia, a szczególnie serce. Stąd też powiedzenie, że „choroba reumatyczna liże stawy, ale kąsa serce”. Czasem mogą występować zmiany i w innych narządach, jak płuca, opłucna, nerki, otrzewna.

Istotą choroby są zmiany zapalne w tkance łącznej, która znajduje się we wszystkich narządach. Jest to więc choroba całego organizmu, a nie wyłącznie stawów.



## CHOROBA REUMATYCZNA

Zapalenie stawów, występujące w przebiegu choroby reumatycznej, nie prowadzi do trwałych zmian w stawach i stosunkowo łatwo poddaje się leczeniu. Dużo większe znaczenie mają zmiany w sercu ponieważ choroba reumatyczna w 40—50% przypadków powoduje powstanie wady serca.

Pod wpływem leczenia zmiany w stawach ustępują po paru tygodniach. Jednak zmiany zapalne w tkance łącznej ustępują dużo wolniej i trwają około 6 miesięcy. Po kilkumiesięcznym okresie bezobja-

wowym zwykle następuje nawrót choroby, szczególnie zdarza się to po przebyciu anginy, czy niezbyt górnych dróg oddechowych. Wyzdrowienie bywa też nieraz pozorne, i — mimo braku objawów — proces w tkance łącznej toczy się dalej. Podstępny i przewlekły przebieg choroby musi odpowiadać odpowiednio długie i systematyczne leczenie. Różne są sposoby leczenia, naturalnie o wyborze leku i jego dawkowaniu w każdym indywidualnym przypadku musi decydować lekarz.

W ostrym okresie choroby jest bezwzględnie konieczne leżenie w łóżku. Po ustąpieniu ostrych objawów, chory może wstawać, ale nie powinien wracać do normalnego trybu życia w ciągu dalszych 3 miesięcy. Stale powinien unikać zimna, wilgoci, przemęczenia. W razie zakażenia górnych dróg oddechowych, anginy, czy nawet tak zwanego „przeziębienia” — wskazane jest intensywne leczenie, by nie dopuścić do nawrotu choroby reumatycznej.

Wbrew ogólnemu przekonaniu, choroba reumatyczna nie nadaje się do leczenia balneologicznego. Co najmniej w ciągu roku od ostatniego ostrego rzutu choroby — wszelkie kąpiele lecznicze, masaże i okłady borowinowe są stanowczo przeciwwskazane, ponieważ mogą wywołać zaostrzenia objawów, a nawet nawrót choroby. Korzystny natomiast wpływ wywiera w okresie rekonwalescencji klimatyczne leczenie wycieczkowe w miejscowościach podgórskich.

LEKARZ

# ROZMOWY z Czytelnikami

Wzwykle obszerny list przelał nam p. Stanisław L. z Konińska. Pisze w nim między innymi: „Chociaż jestem rzymskokatolikiem, od 20 lat stale czytam tygodnik „Rodzina”. Bardzo lubię to czasopismo i wiele z niego korzystam. W tym roku nie udało mi się jednak nabyć Kalendarza Katolickiego. Nie wiem dlaczego? Chciałbym też przekazać Władzom waszego Kościoła wyrazy serdecznego współczucia z powodu odejścia do Pana śp. ks. Benedykta Sęka. Wielokrotnie czytałem o nim w „Rodzinie” i wyrobiłem sobie przekonanie, że był on kapłanem żywej wiary i wielkiej gorliwości o sprawy Boże. Jego przedwczesna śmierć jest wielką stratą dla Kościoła Polskokatolickiego... Piszę do Was, by dowiedzieć się, czy słuszny jest Wasz pogląd na niektóre prawdy wiary”.

Ponieważ list jest bardzo długi, przedstawię jedynie najważniejsze jego myśli. Problemy nurtujące naszego Czytelnika można sprowadzić do trzech zasadniczych pytań: Czy uzasadniony jest przesadny kult Maryi, szerzący się od pewnego czasu w Kościele Rzymskokatolickim? Czy papież — jako biskup Rzymu — jest rzeczywiście głową całego chrześcijaństwa? Dlaczego Kościół Rzymskokatolicki zabrania wiernym czytać Pismo św.?

Panie Stanisławie! Wielka to dla nas satysfakcja, że — podobnie jak inni Czytelnicy — odnosi Pan wiele korzyści z lektury naszego tygodnika. Nakład Kalendarza Katolickiego — z uwagi na brak papieru — był w tym roku ograniczony. Stąd też otrzymały go jedynie nasze parafie i to na zamówienie. Dziękujemy też za kondolencje po śmierci śp. ks. Benedykta Sęka. Otrzymałszy ich wiele od wyznawców z różnych Kościołów chrześcijańskich, w tym również od wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego. Widać z tego, że duch ekumenii ogarnia coraz szersze rzesze wyznawców Chrystusa.

Obserwujemy ostatnio pewne przerosty kultu Bogarodzicy w Kościele Rzymskokatolickim. Dowodem tego jest choćby uznawanie Maryi za pośredniczkę

wszelkich łask. Tymczasem, według nauki św. Pawła, jedynie Chrystus „jest pośrednikiem nowego przymierza, ażeby ... ci, którzy są powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne” (Hbr 9,15). Popadanie w tym względzie w przesadę, może stać się przeszkodą na drodze do zjednoczenia chrześcijan. Stąd też deklaracja starokatolicko-prawosławna z dnia 27 sierpnia 1977 r. (Rodzina nr 17 z dnia 29 kwietnia 1979 r.) stwierdza: „Czcimy z całym Świętym Kościołem w szczególnie sposób Matkę Bożą — Dziewicę: nie jak Boga, lecz jak matkę Boga według ciała”.

Człowiek — chociażby zajmował najwyższe stanowisko kościelne — nie może nigdy być głową instytucji Bożej, jaką jest Kościół. Bardzo wyraźnie przypomina tę prawdę Apostoł, gdy pisze: „On (Chrystus) także jest Głową Ciała, Kościoła” (Kol 1,18). Jeszcze w IV wieku biskup Rzymu nie był uznawany za zwierzchnika całego chrześcijaństwa. Stwierdza to — wielki znawca Pisma św. i Tradycji — św. Hieronim w słowach: „Nie należy myśleć, że Kościół miasta Rzymu jest inny niż Kościół całego świata... Jeżeli się szuka (wyższego) autorytetu, to świat większy jest od Miasta (Rzymu). Gdziekolwiek byłby biskup... tę samą ma godność, to samo kapłaństwo. Potęga bogactwa i skromność ubóstwa nie czyni biskupa wyższym lub niższym. Zresztą wszyscy są następcami Apostołów” (List 146,1).

Czytanie Pisma św. wymaga odpowiedniego przygotowania. Inaczej lektura tej książki mogłaby przynieść czytającemu szkodę, zamiast pożytku. Obecnie — kiedy ludzie są bardziej wykształceni, zaś Pismo św. wydawane jest z odpowiednim komentarzem — żaden Kościół nie zabrania swym wyznawcom czytać Pisma św.

Ze swoimi trudnościami zwraca się do Was również p. P.K. z Zagania, i pisze: „Czytałem w prasie rzymskokatolickiej, że biskup w Szwejarii nie udzielił alumnowi święceń kapłańskich z powodu obstrukcji. Ciekawy jestem, co to jest obstrukcja? Z lektury „Rodziny”

dowiedziałem się również, że w Kościele Rzymskokatolickim byli antypapieże oraz, że papież Stefan nie istniał. Co oznacza wyrażenie „antypapież”? Jak się to mogło stać, że papież Stefan nie istniał? Proszę o wyjaśnienie mi tych spraw”.

Szanowny Panie! W przytoczonym wypadku chodziło zapewne o pewne przeszkody wynikające z prawa kościelnego, które powodowałyby nieważność święceń kapłańskich. W takim wypadku obowiązkiem biskupa było niedopuszczenie takiego kandydata do święceń.

Antypapież jest to osoba nieprawnie wybrana papieżem podczas wakansu na stolicy rzym-

skiej, lub też wybrana zwierzchnikiem Kościoła Rzymskokatolickiego za życia legalnego papieża. Historycy rzymskokatolicki wyliczają aż 37 antypapieży. Do ich wyboru dochodziło zazwyczaj w wyniku nieporozumień dotyczących nauki i dyscypliny kościelnej, lub też na skutek wpływów politycznych. Nie wspomina Pan, o którego Stefana chodzi. Bowiem imię to nosiło aż czterech papieży. Papież Stefan II rządził jedynie 8 dni (17—25.III.752 r.). Można by więc powiedzieć, że praktycznie „prawie nie istniał”.

Naszych Czytelników serdecznie pozdrawiam w Chrystusie

DUSZPASTERZ



## PAZAWODÓW, STANÓW I STOWARZYSZEŃ „M” — „N” — „O”

P A  T R O N I	METALOWCY	— św. Eligiusz	— 1.XII.
	MIERNICY	— św. Michał Arch.	— 29.IX.
	MINISTRANCI	— św. Jan Berchmans	— 13.VIII.
		— św. Dominik Savio	— 9.III.
	MŁYNARZE	— św. Krystyna	— 24.VII.
	MOTOCYKLIŚCI	— MB Łaskawa	
	MÓWCY	— św. Katarzyna Al.	— 25.XI.
	MURARZE	— św. Piotr Ap.	— 29.VI.
	MUZYCY		
	KOŚCIELNI	— św. Cecylia	— 22.XI.
	MUZYKANCI	— św. Geneszusz	— 25.VIII.
	MYDLARZE	— św. Maria Dominika	— 14.V.
	MYSLIWI	— św. Hubert	— 3.XI.
	NAWIGATORZY	— św. Fokas	— 14.VII.
	NAUCZYCIELE	— św. Jan Chrzyciel de la Salle	— 15.V.
	NOTARIUSZE	— św. Mikołaj	— 6.XII.
	ODLEWNICY	— św. Agata	— 5.II.
		— św. Dorota z Mątwy	— 25.VI.
OGRODNICY	— św. Dorota	— 6.II.	
	— św. Gertruda	— 17.III.	
	— św. Konon	— 6.III.	
OPLATKARZE	— św. Medard	— 8.VI.	
	— św. Michał Arch.	— 29.IX.	
OPTYCY	— św. Frydolin	— 6.III.	
ORGANIŚCI	— św. Cecylia	— 22.XI.	

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Belakier, bp Maksymilian Roca, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambiczy, Marek Dziągiewski (redaktor graficzny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Magdalena Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Ruzel, Elżbieta Reszkowska (adres redakcji i administracji): ul. Książkowa 4, 00-065 Warszawa. Telefon redakcji: 27-85-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnego; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartałna 26 zł, półroczna 52 zł, roczna 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zawierają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-010 Warszawa, konto PKO nr 9331-21. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk: PZG, Sm. 10, N. 13 000, Zam. 678, C-116.

# Helena Mniszkówna RĘDOWATA

(27)

Edmundzie, za co Steficia musiała być wdzięczna Waldemarowi. Rozmawiali z sobą dużo i zajmująco.

Inteligencja i wykształcenie jego imponowały dziewczynie. Ale po każdym wyjeździe ordynata cierpiała podwójnie. Edmund miał się na niej niesmacznymi żartami za rozmowy z Waldemarem i za to, że sam nie może brać w nich udziału, bo poruszali często kwestie mało mu znane. Zresztą praktykant w obecności Waldemara tracił swój burszowski humor, nawet pani Idalia mniej mu wierzyła przy swym kuzynie, choć zwykle Waldemar nie miał u niej wielkich łask.

Pewnego dnia po obiedzie Steficia grała w salonie. Lucia, wciśnięta w fotel, czytała ilustrowane dzienniki. Nagle wszedł Waldemar, niesąc spora paczkę. Lucia z krzykiem zerwała się pierwsza.

— Przyjechałeś?... Jak to dobrze... Coś przywiózł?...

Ordynat powitał Steficię.

— Mam tu dla pani obiecane książki. Jest Korynna i Delphina pani Stael, jest kilka tomików Byrona w oryginalach.

— Czy pani jest dość silna w angielskim, aby czytać? Mówi pani dobrze...

— I rozumiem wszystko. Nie czytałam wprawdzie w oryginalach, lecz spróbuję — odrzekła Steficia dziękując.

— Horacego przywiózł innym razem. A może pani chce coś z naszej literatury?

— Owszem, poproszę pana o Lema i Mochackiego, jeżeli pan posiada.

— Ależ dobrze, mogę pani służyć i Skarżką, i Rejem, i Kółkajem, i kim pani zechce. Moja biblioteka na rozkazy pani.

— Jest widać niewyczerpana.

— Szczytę się tym, że jedna z największych w kraju. Ale przerwałem pani muzykę.

Stał przed pulpitem, odrzucił kilka stron w zeszytach z nutami i zatrzymał się na dwunastej sonacie Beethovena As-dur.

— O tę proszę. Słuchaj pani oddaje scherzo i marsz żałobny.

— Skąd pan wie?

— Słyszałem raz, kiedy mnie pani nie widziała.

— O! to muszę się strzec — zaśmiała się Steficia, siadając do fortepianu. Waldemar stanął za nią, ale spojrzał na bok i widząc Lucję zatopioną w czytaniu zawołał, klasnawszy w dłonie:

— Hola, panienko, to nie dla ciebie jeszcze lekturna.

Lucja zamknęła książkę.

— Nudni jesteście, ty i panna Stefania. Ja dawniej czytałam nawet Zolę, a teraz nie mi nie wolno.

Waldemar zaśmiał się.

— Emancypowana pani pupilka, co? — rzekł do Steficy. — Pewno, że po Zoli hlado wygląda Mickiewicz, jak moralne jasełka po pikantnej operetce.

— Niezdolny jesteś! — odrzuciła nadąsana Lucia.

— No, Lucia, cicho! Przecież pan żartuje.

Waldemar ucałował dziewczynkę. Ona mu się wyrwała i wybiegła z pokoju. Steficia zaczęła grać z pamięci. Ordynat usiadł. Chwilę patrzył na grającą, oparł czoło na dłoń i zagłębiony w fotelu, zneruchomiał.

Steficia początkowo andante grała z rozstargnieniem. Obecność Waldemara niepokoiła ją. Nagi miał założone jedna na drugą. Widziała eleganckie jego buty z ostrogami, opinające prawdziwie arystokratyczne stopy, i drażniły ją w dziwny sposób. Pierwsza wariacja przegrała bezdźwięcznie.

Waldemar poruszył się, odjął rękę od czoła i palcami najeżając wasy w sposób sobie właściwy, z podniesieniem ust w górę, patrzył na nią badawczo.

Dziewczyna dojrzała jego ruch, odczuła wzrok i zrozumiała, że spostrzegł jej rozstargnienie. Następną wariację wykonała dobrze, trzecią i czwartą z brawurą i znakomitą techniką, piątą artystycznie, z pełnią uczucia, jakby grając mówiała zaszczepem. Waldemar, wsparty na dłoń, słuchał w skupieniu.

A Steficia cieniowała piątą wariację, jakby haftując na klawiszach perłami i cudną perłą. Wdzięczne, lekkie nuty płynęły z tęsknotą, namiętnie, pieszcząc i unosząc się w błękity. Ostatnie akordy jęknęły rozpacznie, i nagle posypało się rzęście, jak złote kropelki, scherzo.

Zadrgały szybkie nuty na klawiszach, niby łopot skrzydełek ptasich, zaszumiły gradem srebra, spływając hucznie w spokojniejsze trio. Przebrzmiały błyskotliwe nuty, zgasły. Chwila ciszy i zahrzmał tragiczny, pełen majestatu marsz żałobny.

Powaga, groza, potęga szły z grzmiącymi nut. Steficia z wyplekami na twarzy, z błyszczącymi oczyma kładła w tony siłę i energię duchową, cały zaś swych zdolności dramatycznych. Marsz porwał, wzbudził grę nerwów. Gdy w drugiej części zawarczały bębny, groza wzmogła się, krew zatrzymując w żyłach. Steficia tętna waliła w skroniach, grając oddychała szybko, przejęta do głębi duszy.

Waldemar powstał, podszedł krok naprzód i oparł o konsolę kominka, z drszczem w żyłach przepalał Steficię gorącymi oczyma.

— Co za temperament, jaki zapal! — myślał, widząc ruch jej palców i ogień na twarzy.

Obrzytna siła namiętności, jakiej dawno już nie doznawał, pchała go do olei. Uczuł, że pchała tej dziewczyny, że ona przepala mu krew, szarpie nerwy.



## Witajcie, kochane góry

Witajcie, kochane góry,  
O witaj, droga ma rzeko!  
I oto znów jestem z wami.  
A byłem tak daleko!

Zmarł mój przyjaciel leciwy  
I uschły dwie wierzby nad  
rowem,  
Strażniczki wiosennej niwy.

Dzielili mnie od was ludzie,  
Wrzaskliwy rozgwar miasta  
I owa śmieszna cierpliwość,  
Co z wyrzeczenia wyrasta.

A za to świeżym się liściem  
Pokryły nasze jesiony  
I jaskry się złocą w trawie  
Zielonej, nie pokoszonej.

Tak! Chodzę i patrzę, i słucham  
O jakżeż tu miło! jak miło! —  
I śledzę, czy coś się tu może  
Od kiedyś nie zmieniło?

Witajcie, kochane góry,  
O witaj, droga ma rzeko!  
I oto znów jestem z wami,  
A byłem tak daleko!

Nic, jeno w chacie przydrożnej

Jan Kasprówic (1860—1926)

## AFORYZMY

Natura ludzka sta od dobra nie odróżnia, jak woda nie odróżnia wschodu od zachodu. Jeśli ktoś czyni coś niedobrego, to nie czyni tego z naturalnej ku złu skłonności.

dzień nienawidzę niż śmierci, nie będę się starał unikać wszystkich nieszczęść.

MENCJUSZ

Miluję życie. Ponieważ jednak jest coś, co bardziej miluję niż życie, nie będę się starał życia za wszelką cenę zachować. Nienawidzę śmierci. Ponieważ jednak jest coś, czego bar-

Przeszłości już nie ma, przyszłość jeszcze nie nadeszła. Cóż więc jest? Tylko to miejsce, gdzie spotykają się przeszłość z przyszłością. Wydawać by się mogło, że miejsce to jest niczym, a tymczasem w tym właśnie miejscu upływa całe nasze życie.

LEW TOLSTOJ

## UCZENI W ANEGDOCIE

NIE POTRZEBA CZYSZCIEĆ

Podczas wizyty w Paryżu Einstein mieszkał w ambasadzie niemieckiej — Niech sobie pani wyobrazi — mówił ambasador do pani Vallentin, późniejszej biografki wielkiego uczonego — Einstein przywiózł ze sobą tylko jedną parę bucików. Mój kamerdyner musi je czyścić kilka razy dziennie. Natomiast Einstein skarżył się, że jego buciki ciągle znikają.

— Wciąż tłumacz kamerdynerowi, że nie potrzebuje ich czyścić, bo deszcz pada bez przerwy. Ale to nie pomaga.

SCHNIE WOLNIEJ

Einstein był akuzat z wizyta, kiedy zaczął padać deszcz. Na odchodnym zaproponowano mu pożyczycie kapelusza, ale Einstein odmówił.

— Po co? — powiedział. — Wiedziałem, że będzie deszcz i naumyślnie nie wzięłem kapelusza. Schnie o wiele wolniej od moich włosów. To chyba oczywiste.